Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 213 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 17 września 1935

Kongres narodowo-socjalist. w Norymberdze

Apel kierowników politycznych — Obrady kierowników zagranicznych — Ataki Goebbelsa i Rosenberga na Żydów

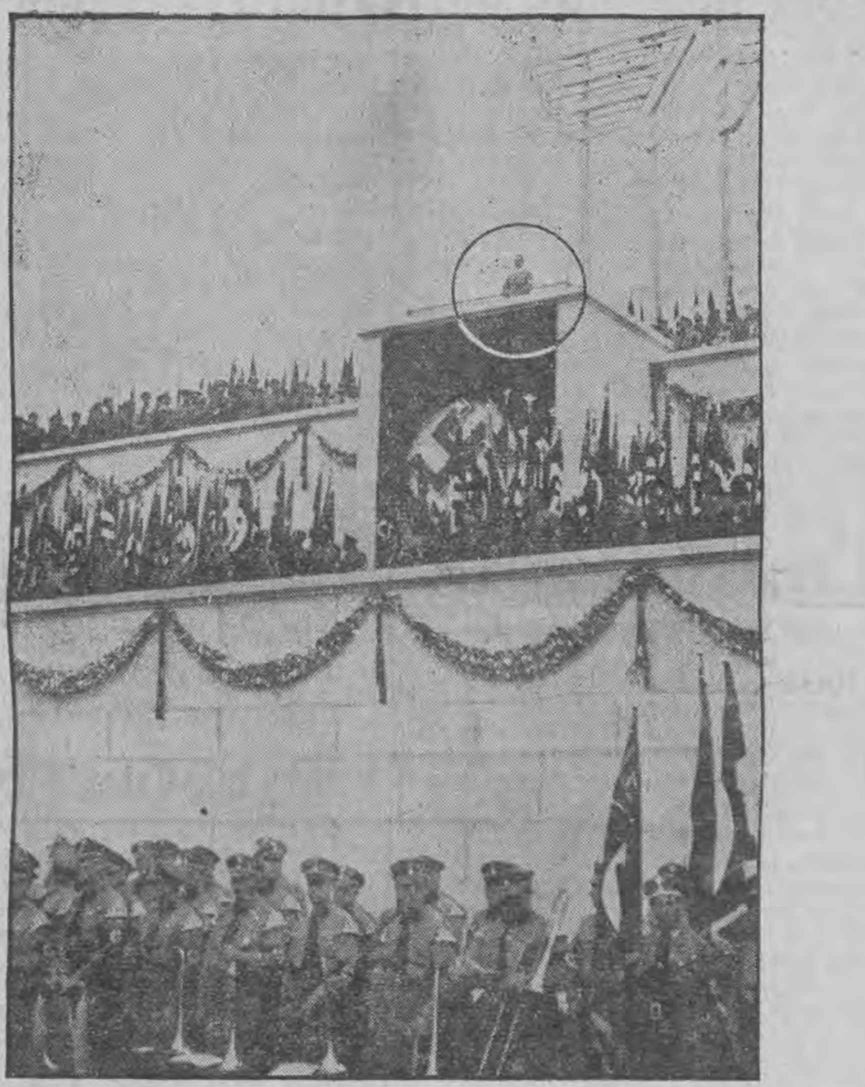
Norymberga. (PAT.) Czwarty dzień był pod znakiem apelu politycznych kierowników partji. Na polu parad „Zeppelinwiese" wystąpiło w zwartym szeregu 110 tysięcy kierowniczych członków z przeszło 20 tys. sztandarami.

W długiem przemówieniu kanclerz Hitler podkreślił znaczenie i rolę, jaką odegrali i nadal odgrywać będą polityczni przywódcy ruchu. Uważa ich za swoich najwierniejszych i najdawniejszych zwolenników. Obszerniejszy ustęp poświęcił uzasadnieniu stanowiska co do roli partji, podkreślając znacząco i z naciskiem, że jej jedynie przysługuje prawo kierownictwa polityką Niemiec. Wkońcu dłużej mówił o odrodzonej armji niemieckiej, którą po raz pierwszy witać może jako biorącą udział w kongresie partji narodowo-socjalistycznej.

Norymberga. (PAT.) W ramach kongresu partyjnego toczyły się obrady kierowników zagranicznych organizacyj narodowo-socjalistycznych. Przybyłych specjalnie na kongres z całego świata przywódców powitał kierownik zagranicznej organizacji partyjnej Bohle, składając sprawozdanie z działalności organizacji. Podkreślił m. in. znaczenie, jakie posiada t. zw. urząd dla handlu zagranicznego organizacji zagranicznej partji narodowo - socjalistycznej. Urząd ten oddaje wielkie usługi eksportowi niemieckiemu.

Przemawiał również kanclerz Hitler, kładąc specjalny nacisk na fakt, że naród niemiecki jest już dziś nietylko państwem, lecz żywym organizmem. To też prócz organizacji państwowej stworzono organizację narodową, a każdy członek tej wspólnoty winien być pożytecznym dla całego narodu i co za tem idzie, wypełniać swe obowiązki względem narodowo - socjalistycznej wspólnoty. Kanclerz zakończył przemówienie apelem, by Niemcy zrozumieli swój obowiązek, wynikający z przynależności do wspólnoty niemieckiej.

Norymbergja (PAT) Obradują poszczególne działy kongresu partji narodowo-socjalistycznej. Podjęcie tych obrad poprzedziły przemówienia najwybitniejszych członków partji, piastujących wysokie stanowiska państwowe. Zabierali głos: Goebbels, Hess Rosenberg i Streicher. We wszystkich mowach przebijała silna nuta antysowiecka.



HITLER (W KÓŁKU) PRZEMAWIA W NORYMBERDZE DO 110.000 POLITYCZNYCH KIEROWNIKÓW

Min. Goebbels polemizował z artykułem, jaki ukazał się swego czasu w prasie angielskiej, a który przeprowadził analogję pomiędzy teorją bolszewizmu rosyjskiego a narodowym socjalizmem. Dr. Goebbels oświadczył że bolszewizm zmierza świadomie do zrewolucjonizowania wszystkich narodów i nosi w sobie charakter agresywnej ekspansji międzynarodowej, podczas gdy narodowy socjalizm ogranicza się do obszaru Niemiec, nie stanowiąc ani ideowo, ani praktycznie żadnego towaru eksportowego. W dalszym ciągu wskazuje na olbrzymi rozwój aparatury Kominternu, dążącego według wszelkich zasad taktyki i strategji, do rozbicia i zniszczenia całego świata, przyczem w b. jaskrawych barwach przedstawił wywrotową akcję komunizmu zarówno poza granicami ZSRR jak i na własnem terytorjum związku. Ostrze propagandy komunistycznej skierowane jest przedewszystkiem przeciw Niemcom, gdyż w nich widzi Moskwa największe niebezpieczeństwo dla bolszewizmu światowego.

W końcu swego przemówienia wskazał Goebbels na związek, istniejący pomiędzy Żydostwem, a ideą komunizmu, która we wszystkich krajach głoszona jest prawie wyłącznie przez Żydów.

Dr. Alfred Rosenberg przemawiał na temat wpływów Żydów i bolszewizmu na ludzkość. W niezwykle ostrej formie zaatakował bolszewizm, który jego zdaniem, jest narzędziem światowego Żydostwa, służącem do niszczenia kultury europejskiej. Dlatego też walka z bolszewizmem, jaką właśnie podjął narodowy socjalizm, musi rozpocząć się od usunięcia Żydów od wpływu na losy świata. Dr. Rosenberg wyraża nadzieję, iż inne państwa europejskie pójdą za przykładem Niemiec i wystąpią przeciw Żydom. Narodowy socjalizm — zakończył mówca, od programu swego w żadnym wypadku nie odstąpi i wykona go w całej rozciągłości.

We Wrocławiu Polska przegrała z honorem 0:1

Niemiecka drużyna uzyskała tylko nieznaczne zwycięstwo

Wrocław (Tel. wł.) Przy pięknej pogodzie rozegrano wczoraj na stadjonie Hermanna Goeringa trzeci z kolei międzypaństwowy mecz piłkarski Polska i Niemcy, zakończony, mimo znacznej przewagi Niemców, nikłem ich zwycięstwem w stosunku 1:0, podobnie, jak w pierwszem spotkaniu z Niemcami w Berlinie.

Zawody z Polską cieszyły się w stolicy Śląska niemieckiego wielkiem zainteresowaniem. Już w przedsprzedaży sprzedano około 40.000 biletów, to też od godzin południowych rozpoczęła się pielgrzymka widzów na stadjon, który przy rozpoczęciu meczu zalegało 45.000 widzów Całe miasto żyło pod znakiem meczu; gmachy publiczne flagowały.

Przed sędzią Szwedem Olssonem stanęły drużyny w zapowiadanych składach. Pierwsi weszli Polacy pod wodzą Martyny, za nimi Niemcy, prowadzeni przez Gramlicha. Polacy, jak zwykle, w białych koszulkach i czerwonych spodniach; Niemcy wyjątkowo w czerwonych koszulkach i białych spodniach.

Los wygrywają Niemcy i wybierają połowę ze słońcem; Polacy rozpoczynają grę.

Początkowo obie drużyny się nawzajem badają i piłka wędruje tam i z powrotem, lecz już w trzeciej minucie prawoskrzydłowy Piec strzela niebezpiecznie na bramkę i bramkarz Jakob z trudem broni robinzonadą. Z drugiej strony Lehner strzela tuż obok słupka; wkrótce po tem ten sam gracz znów strzela, lecz Albański broni na róg. Napór ataku niemieckiego powiększa się z minuty na minutę, przyczem bardzo niebezpiecznym jest Lehner, który zawsze zagraża bramce polskiej. Przeboje Polaków wyglądają zawsze niebezpiecznie, lecz obrona niemiecka i bramkarz Jakob są zaporą nie do przebycia.

W pewnym momencie Fath pięknie przechodzi wzdłuż linji i podaje piłkę Lehnerowi, który strzela ponad wybiegającym bramkarzem, lecz w bramce znajduje się niezawodny Martyna i wybija piłkę, którą dostaje Conen, lecz strzela ponad poprzeczkę.

Wreszcie w 33 minucie uzyskują Niemcy prowadzenie przez Conena, który lokuje piłkę w lewym rogu, co publiczność przyjmuje z entuzjazmem. Jak się później okazało, była to jedyna bramka dnia. Niemcy, zachęceni powodzeniem, przez kilka minut gwałtownie atakują, lecz Polacy atak wytrzymują, gra się znów więcej wyrównuje i do przerwy nie przynosi żadnych zmian.

W drugiej połowie obraz gry pozostaje ten sam. Niemcy stale atakują i formalnie nie schodzą z połowy Polaków, lecz wskutek dobrej pary obrońców Martyny i Dońca oraz bramkarza Albańskiego przewagi swej nie mogą uwidocznić cyfrowo. U Niemców wyróżniają się szybkie skrzydła, a szczególnie Fath. Wybija się dobrą grą Lenz i Lehner, jednak lewy łącznik Siffling i środkowy Conen psują dużo, grając zbyt powolnie. W tyłach niemieckich nieliczne ale zawsze bardzo groźne ataki Polaków, likwiduje obrona i Jakob w bramce. O przewadze Niemców świadczy stosunek rogów, który wyraża się cyfrą 9:4 na korzyść gospodarzy.

W ostatniej chwili Polacy mieli okazję do wyrównania, jednak Scherfke przenosi głową tuż obok bramki. Podobną okazję nie wykorzystał na początku gry po zmianie Giemza, któremu jednak w ostatniej chwili z pod nogi zabrał piłkę Jacob.

Polacy grali w składzie następującym: Albański; Doniec i Martyna; Dytko, Wasiewicz i Kotlarczyk II; Kisieliński, Artur, Scherfke, Giemza i Piec. W zespole naszym na całej linji zawiódł Fritz Scherfke, który jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności jest zawsze nie w formie w spotkaniu z drużynami niemieckiemi. Raził on swą powolnością i raczej statystował, obalając temsamem koncepcję kapitana sportowego lotnych skrzydeł, bowiem skrzydłowi nie mieli zatrudnienia.

Niemcy grali w składzie: Jakob; Gramlich II i Harringer; Kitzinger, Goldbrunner i Gramlich I; Fath. Siffling, Conen, Len i Lehner.

Mecz Polska — Łotwa 3:3 (0:2)

Dopiero w drugiej połowie drużyna nasza zdołała zremisować

Łódź. — Pierwsze po kilku latach spotkanie międzypaństwowe w Łodzi wywołało ogromne zainteresowanie. Około 17.000 widzów zaległo stadjon „ŁKS", którzy początkowo byli bardzo rozczarowani występem drużyny polskiej, w której zawodził atak, a szczególnie Nawrot. Psuł on najdogodniejsze pozycje, rażąc swą powolnością i nonszalancją. To też w 30 minucie, kiedy jego miejsce zajął Smoczek, widzowie odetchneli.

Punktualnie o godz. 15.45 pierwsza na boisko wbiegła drużyna łotewska, powitana burzą oklasków i hymnem państwowym. Po powitaniu i odegraniu hymnu polskiego przed sędzią, Austrjakiem Frankensteinem, drużyny stanęły do gry w następujących składach: Polska — Piasecki (Keller); Fliegel i Michalski; Góra. Sroczyński i Haliszka: Riesner, Kniola. Nawrot (Smoczek), Malczyk i Borowski. Łotwa — Lazdins; Lauks i Slaviszen; Auzins, Kronlak i Lindmanis; Taurins, Vitls, Peterson, Stines i Werners.

Już po rozpoczęciu gry Polacy ujmują inicjatywę w swoje ręce, przeprowadzając swoje wypady skrzydłami, a szczególnie Riesnerem. Centrę tegoż ostatniego likwiduje bramkarz gości. W chwilę później Nawrot ma okazję do zdobycia bramki, lecz marnuje ją. Piłka toczy się do pustej bramki i w ostatniej chwili nadbiegający obrońca wybija ją w pole. Zkolei do głosu dochodzą Łotysze jednak lotna i dobra pomoc Polski jest na miejscu i unicestwia zakusy przeciwnika. W tej fazie gry doskonale spisuje się Michalski w obronie polskiej. W 15 min. Piasecki z trudem broni po ataku gości na róg. W dalszym ciągu znów Polacy przechodzą do ofensywy. Jeden z ataków przynosi ładnie przeprowadzoną akcję i centrę Riesnera. Beznadziejnie grający Nawrot nie potrafił jednak wykorzystać tej pozycji, strzelając z 6 metrów obok bramki. Odtąd następują chwile lekkiej przewagi gości, o tyle smutne dla Polski, że w tym okresie goście w przeciągu około 5 minut zdobywają dwie bramki. W 22 min. Stinnes zdobywa pierwszą, a w 27 min. Peterson strzela drugą bramkę. Drużyna polska nie opada jednak na duchu i podwyższa i tak już żywe tempo, zagrażając niebezpiecznie bramce przeciwnika. Wszystkie akcje podbramkowe rwą się jednak. Słabo grający Nawrot marnuje wszystko. To też w 30 min. na jego miejsce wchodzi Smoczek. Publiczność odetchnęła po tej zamianie graczy, która okazała się dla drużyny polskiej zbawienną. Atak nabrawszy znowu otuchy, zaczął pracować składniej i celowiej. Uwydatnia się też wyraźne przewaga Polaków. W 37 min. bity wolny odbija się od muru nóg przeciwnika, który cofnął część swego ataku do tyłu. W ostaniej jeszcze chwili, mimo przewagi Polski, Łotysze mają okazję do zdobycia bramki, a sekundę po tem Riesner zkolei strzela z dogodnej pozycji w aut.

Po zmianie stron tempo obustronnie wzrasta jeszcze. Obie drużyny za wszelką cenę dążą do zwycięstwa. W bramce Polski gra zamiast Piaseckiego Keller. Gospodarze, dopingowani przez publiczność, przechodzą do ataku, którego duszą był Smoczek. W 2 min. gracz ten zdobywa pierwszą bramkę, a w 8 min. Malczyk, wykorzystując wybieg bramkarza, wyrównuje. Po tej bramce gra się zaostrza i staje się coraz bardziej zaciętą, przy niezmienionem szybkiem tempie. Obie drużyny prześcigają się w ambicji, a akcje zmieniają się błyskawicznie. To też obustronnie pole do popisu mają linje defensywne, w których szczególnie bryluje Ślązak Michalski, najlepszy gracz na boisku. Mimo to niespodziewanie Łotysze w 13 minucie zdobywają trzecią bramkę przez Vitlsa, przyczem nie bez winny był tutaj Keller, który powinien ją bezwzględnie obronić. Polacy nie dają jednak za wygraną i atakują w dalszym ciągu niebezpiecznie, niezrażeni ostrą a chwilami nawet brutalną grą gości. Po ładnym zagraniu Smoczek — Riesner — Malczyk i Borowski, ten ostatni wreszcie wyrównuje, wybiegłszy na pozycję prawego łącznika, strzelając nie do obrony w 21 minucie i ustalając wynik dnia. Do ostatniej chwili tempo gry nie słabnie. W 30 minucie Malczyk nie wyzyskuje dogodnej sytuacji, strzelając z 5 metrów w ręce bramkarza. Pozostała część gry mija już na obustronnych, bezskutecznych akcjach, przyczem tuż przed końcem Keller piękną robinzonadą broni niezwykle niebezpieczny strzał napadu gości.

W drużynie gości wszyscy stanęli na wysokości zadania i zadziwili nieziłą grą kombinacyjną i startem. Jedynie obrona raziła nieczystym i niecelnym wykopem. U Polaków najlepszym graczem nietylko Polski ale na boisku był Michalski. Poza tem wyróżnić należy Smoczka i Riesnera. Sędzia p. Frankenstein prowadził zawody bardzo dobrze. (k)

PIŁKA NOŻNA

„PKS" i „Czarni" 6:2 (2:1). Spotkanie to z cyklu rozgrywek o wejście do ligi, rozegrane było tylko formalnością, gdyż „Czarni" mają już grupowe zapewnione. Zawody powyższe odbyły się w Łucku.

Kraków pokonał w niedzielę w spotkaniu międzymiastowem reprezentację Lwowa w stosunku 2:1. (c)

TENIS

Zagrzeb i Warszawa 4:0. Międzymiastowe to spotkanie zakończyło się w niedzielę kompromitującą porażką tennisistów warszawskich, którzy nie wygrali ani jednej gry. (c)

Wybory do Senatu

Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory do Senatu.

W Warszawie wybrano Józefa Becka, ministra, Wacława Makowskiego, profesora, Aleksandra Osińskiego, generała, Mieczysława Michałowicza, profesora, Stefana Dąbkowskiego, nacz. wydz. tramwajów miejskich, Jana Lewandowskiego, kupca.

W woj. warszawskiem: Czesława Michałowskiego, ministra, Jerzego Siemionkowskiego, rolnika, Janusza Radziwiłła, b. posła, Michała Roga, b posła, i Władysławę Macieszynę.

W Łodzi wybrano gen. Andrzeja Galicę, Stanisława Mankowskiego, rolnika, Marjana Malinowskiego, b. posła, Aleksandra Hejman-Jaceckiego, przemysłowca, i Franciszka Ploceka, rolnika.

W Poznaniu wybrano senatorami b posła z B. B. notarjusza dr. Jeszkego, b. kuratora poznańskiego okręgu szkolnego dr. Bernarda Chrzanowskiego, zastępcę starosty krajowego dr. Zygm. Głowackiego i dzierżawcę domeny państwowej w powiecie wyrzyskim Łakińskiego.

Redaktor „Gazety Polskiej", b. min. skarbu Matuszewski przepadł w wyborach.

W Wilnie wybrano Aleksandra Prystora, Tadeusza Młodkowskiego, wizytatora kuratorjum, i Adama Piłsudskiego, wiceprezydenta m. Wilna.

We Lwowie wybrano Al. Domaszewicza, b. posła, b. posła, Włodzimierza Decykiewicza, ławnika, gen. Bolesława Popowicza, dowódcę o. k. Lwów, Wojciecha Gołuchowskiego, b. wojewodę lwowskiego, prof. dr. Leona Kozłowskiego, b. premjera, Władysława Pulnarowicza, b. posła.

W Krakowie wybrano dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, wojewodę poznańskiego, Franciszka Lipińskiego, b. posła, Kleszczyńskiego, prezesa izby rolniczej, i Feliksa Gwizda, b. posła.

W Lublinie wybrano prof. dr. Ehrenkreutza, Jaroszewiczową, F. Lechnickiego, rolnika, i J. Modrzeckiego, lekarza.

W Kielcach: Jerzego Barańskiego, nauczyciela, Janusza Jagryma - Maleszewskiego, pułkownika, Holewickiego Romana, urzędnika, Stefana Rydla, rolnika, Zygmunta Leszczyńskiego, rolnika, i Dominika Zbierskiego.

W Katowicach wybrano: Rudolfa Kornkego, kupca, Grajka, prezesa związku górników i dr. A. Pawelca, lekarza.

W Toruniu: dr. Konstantego Siudowskiego, Stanisława Tora, prezesa Izby Przem. Handl. w Gdyni.

W Pińsku: Piotra Olewińskiego, urzędnika, płk. Józefa Taube.

W Łucku wybrano: J. Jędrzejewicza, b .premjera, M. Masłowa. b. senatora, An. Staniewicza, b. senatora, Tadeusza Dworakowskiego, b. senatora.

W Tarnopolu: Maruszewskiego, wojewodę, Stanisława Siedleckiego, inżyniera, i St. Łuckiego.

W Stanisławowie: gen. dr. Zarzyckiego i ks. Łobodycza.

W Nowogródku: Władysława Malskiego, rolnika, i Konstantego Rdultowskiego.

W Białymstoku: J. Ryszkę, rolnika, K. Terlikowskiego, b. posła, i Kazimierza Bispinga, rolnika.

Łódź pokonała hazenistki Zagrzebia 2:1

Łódź. Rewanżowe spotkanie międzymiastowe pomiędzy reprezentacją Zagrzebia i Łodzi, rozegrane na stadjonie ŁKS jako przedmecz międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Łotwa i Polska.

Mecz ten zakończył się sensacyjną porażką hazenistek jugosłowiańskich, które wystąpiły tym razem w swoim najlepszym składzie.

Jugosłowianki grały jednak tym razem słabiej, aniżeli w poprzedniem spotkaniu, przyczem zwycięstwo Polek według przebiegu gry powinno było wypaść w wyższym stosunku. Goście nieznaczną porażkę zawdzięczają tylko swej fenomenalnej bramkarce Cymperman. Łodzianki zagrały tym razem wspaniale, z ogromną ambicją i górowały szybkością nad przeciwniczkami. Polki przeważały przez większą część gry i gdyby grały celowiej i skuteczniej, już do przerwy wynik byłby lepszy. Szczególnie Glażewska grała za dużo górą.

Prowadzenie uzyskała Połomska w 10 minut. W 18 minucie Bernic wyrównała. Zawiniła tutaj wyraźnie Kordowska w bramce Łodzianek, która mogła ją obronić. Po zmianie pól, Łodzianki przeważały wyraźnie, linje obronne Jugosłowianek jednak likwidowały wszystkie wysiłki Polek. Zwycięską bramkę, dopiero w ostatniej minucie gry, strzeliła Glażewska. Sędziował dobrze p. Kościelski. (k)

„Sparta" zdobyła puhar Środkowej Europy

Praga. Wobec 56 tysięcy widzów odbył się na stadjonie „Sparty" drugi finałowy mecz o puhar Środkowej Europy dla drużyn zawodowych pomiędzy drużyną węgierską „Ferencvaros" i „Spartą" praską. Zwycięzyła niezupełnie zasłużenie w stosunku 3:0 (2:0) drużyna gospodarzy i to tylko dzięki swej lepszej choć ostro, a nawet chwilami zbyt brutalnie grającej obronie. Drużyna technicznie lepszą byli Węgrzy, którzy w polu przewyższali swego przeciwnika znacznie. Prowadzenie uzyskała „Sparta" w 26 min. z odległości 18 metrowej strzałem w górny róg bramki. W 40 minucie Braine podwyższył wynik do 2:0. Po zmianie pól Braine w 23 minucie ustalił wynik dnia. Ponieważ pierwsze spotkanie tych drużyn w Budapeszcie zakończyło się zwycięstwem „FTC" w stosunku 2:1, puhar zdobyła „Sparta, mając lepszy stosunek bramek (4:2). (tel wł.)

Niemcy biją Estonję 5:0 (2:0)

Szczecin. Drugi garnitur piłkarzy niemieckich stanął w Szczecinie do meczu międzypaństwowego z jedenastką Estonji. Niemcy przewyższali swych przeciwników wyraźnie pod każdym względem. Mecz ten odbył się wobec 20 tysięcy widzów. W 5 min. Siemtsreiter strzelił pierwszą, a w 35 min. drugą bramkę. Już w pierwszej minucie po przerwie dalszą bramkę strzelił Rasselnberg. Czwartą bramkę strzelił w 21 minucie znów Siemtsreiter, Piątą bramkę zdobył Damminger, ustalając wynik spotkania.

Alisson mistrzem Ameryki

W finale mistrzostw Ameryki w Forest Hill, Alisson pokonał niespodziewanie łatwo swego ziomka Wooda w stosunku 6:2, 6:3, 6:3, potwierdzając tem samem swą doskonałą formę.

Nowy rekord Stephens na 100 m

W Nowym Jorku w zawodach o mistrzostwo Ameryki Helena Stephens uzyskała na 100 m podobno czas 11.6, lepszy od dotychczasowego rekordu Walasiewiczówny, który wynosił 11.7.

„Sokół" — „Cuiavia" 10:6

Pięściarze poznańscy zwyciężyli niespodziewanie drużynowego wicemistrza Polski

W ramach drużynowych mistrzostw okręgu poznańskiego odbyło się w niedzielę pierwsze tegoroczne spotkanie między wicemistrzem Polski „Cuiavią" z Inowrocławia i poznańskim „Sokołem". Mecz odbył się w pięknie odnowionej sali kina „Metropolis" w Poznaniu, przyczem „Sokoli" wystąpili bez Misiurewicza, za którego walczył Grzechowiak, a „Cuiavia" bez Zielińskiego w wadze ciężkiej w której „Sokół" otrzymał dwa punkty w. o.

Jako zespół lepiej zaprezentowali się Poznaniacy, górując przedewszystkiem lepszą kondycją oraz techniką. Pięściarze „Cuiavii" byli w większości niedotrenowani, odznaczali się jednak silnym ciosem. Zwycięstwo „Sokoła" było niespodzianką dla bardzo licznie zgromadzonej publiczności, było jednak w pełni zasłużone. W ringu sędziował uważnie kapitan związkowy p. Bielewicz, na punkty pp. por. Łapiński, prezes POZB., oraz Urbaniak.

Wyniki spotkań od wagi muszej przedstawiają się następująco:

Pela (S) i Łada (C). Przez wszystkie cztery starcia przeważał posiadający obszerniejszy repertuar ciosów Pela, który też zwyciężył wysoko na punkty.

Janowczyk (S) i Marcysiak (C). W pierwszem starciu zacięcie atakował Marcysiak, który jednak już w następnem znacznie osłabł, a inteligentnie walczący „Sokół" zyskał znaczną przewagę, wygrywając wysoko na punkty.

Woźniak (S) i Dudziak (C). Więcej rutynowany Dudziak dopiero w drugiem starciu zyskał zdecydowaną przewagę, trafiając skutecznie Woźniaka. W ostatnich dwóch starciach Woźniak dociągał, przegrał jednak ostatecznie na punkty.

Darmosz (S) i Mrozowski (C). Po nieciekawej walce Mrozowski w drugiem starciu zwyciężył przez k. o.

Grzechowiak (S) i Fabiński (C). Walka stała na niskim poziomie. Kujawiak był już bliski k. o., lecz Grzechowiak nie umiał go wykończyć. W rezultacie zdecydowanie zwyciężył na punkty Sokół.

Dankowski (S) i Radomski (C). Dankowski przeprowadził walkę dobrze taktycznie i zwyciężył na punkty więcej rutynowanego przeciwnika.

Urbaniak (S) i Lewandowski (C). Urbaniak, dysponujący bardzo silnym ciosem i wielką ruchliwością, przegrał wskutek braku techniki i rutyny.

Rogowski odsiedział w ringu przepisowy czas i otrzymał dwa punkty **bez walki. (wz)**

Przegląd nowoczesnej broni

na zjeździe narodowo-socjalistycznym w Norymberdze

Berlin. (PAT). Minister lotnictwa gen. Göring odbył na lotnisku wojskowem we Fürth pod Norymbergą inspekcję eskadr lotniczych, które wezmą udział w rewji wojskowej z okazji kongresu partyjnego. Ogółem zebranych jest tam 108 samolotów wojskowych. Göring przemówił do lotników, podnosząc znaczenie entuzjazmu, jaki ożywia nową armję niemiecką i wskazując, że tym samym duchem przejęte jest również lotnictwo wojskowe Rzeszy.

Norymberga (PAT) Ulicami miasta przejechało 135 nowoczesnych czołgów z pełną załogą, kierując się w stronę obozowiska wojskowego. w Gebersdorf pod Norymbergą. Ludność wyległa na ulice, witając owacyjnie oddziały czołgów, które uczestniczyć będą w rewji wojskowej, zapowiedzianej na zakończenie kongresu partyjnego.

Latarnik z Cap Guardafui

Na samotnym posterunku — Ucieczka z „kryzysowej" Europy — Cień wojny

U wschodniego cypla Afryki, opodal przylądka Guardafui, sterczy samotnie latarnia morska, wskazująca statkom wjazd do zatoki Adeńskiej i morza Czerwonego. Latarnia ta, wznosząca się na olbrzymiej granitowej skale morskiej, wydana na pastwę bezlitośnie piekących promieni słonecznych, otoczona jest zewsząd rozległym obszarem wodnym i tylko na dalekim horyzoncie rysuje się pasmo żółtego brzegu pustyni. Na owej pustyni niema ludzkich osiedli, jedynie od czasu do czasu rozbijają tam swe namioty dzikie szczepy wędrowne. Osady ludzi rasy białej napotykane są dopiero w oddaleniu paru set kilometrów od wybrzeża morskiego. Jedynemi towarzyszami latarnika są — mewy, okrążające w bezustannym swym locie wieżę strażniczą.

Człowiek pilnujący latarni, odcięty od świata i ludzi, za dnia znosi męki od spiekoty słonecznej, zaś nocą wystawiony jest na udręki zabójczej, dusznej wilgoci. Pasażerowie przejeżdżających linjowców, kierując swe szkła ku latarni, dostrzegają postać ludzką, stojącą u balustrady wieży, z lunetą w ręku. Człowiek ten zdaje się pozostawać w bezruchu, zapatrzony w dal morską, a powiewanie chusteczkami z pokładu statku pasażerskiego nie wywołuje u niego żadnego przyjaznego odruchu.

Latarnia morska na Cap Guardafui, tak jak jej kolejki strażnicy, wzbudzają stale żywe zainteresowanie wśród pasażerów przepływających tam parowców oceanicznych, gdyż dokoła tej morskiej wieżycy utworzyły się już niesamowite legendy, opiewające o ponurych tragedjach, które w baszcie tej rzekomo się rozgrywały. Oficerowie okrętowi opowiadają, że jeszcze przed kilku laty, na Cap Guardafui posyłani byli w charakterze latarników, na własne życzenie, zbrodniarze skazani na dożywotnią katorgę, przyczem musieli się oni zobowiązać, na strasznym tym posterunku wytrwać niemniej jak pięć lat. O ile zdołali czasokres ten przeżyć, to odzyskiwali wolność i otrzymywali zajęcie z skromnem uposażeniem w administracji jakiejś dalekiej kolonji.

— A czy obecny latarnik jest także zbrodniarzem mającym na sumieniu morderstwo? — zapytują podróżni oficera statku.

— Nie — odpowiada ten — w latach ostatnich zgłaszało się tylu ochotników, przekładających uciążliwy i samotny żywot na latarni w Guardafui nad życie pełne cierpień, trosk i rozczarowań w powojennej „kryzysowej" Europie, że — starczyłoby ich do obsadzenia wszystkich latarń morskich dokoła Afryki!

Dziś latarnik w Guardafui musi trzy lata bez przerwy przebywać w swej izdebce wieżycowej i tylko dwanaście razy do roku ma on możność zetknięcia się i rozmawiania z ludźmi, mianowicie wówczas, gdy do tej pustelni morskiej przybije statek prowiantowy. Aliści być może, że ten stan rzeczy już wkrótce się zmieni. Bowiem Cap Guardafui wraz z latarnią morską, położone są w włoskiej kolonji Somali i podobno Włosi noszą się z zamiarem, w tym strategicznie ważnym punkcie osadzić małą załogę wojskową, lub zakotwiczyć okręt wojenny.

Wówczas samotny człowiek, pełniący już od dwóch lat obowiązki latarnika na tej najokropniejszej w świecie strażnicy morskiej, pewnego poranku z niedowierzaniem przecierać sobie będzie oczy, sądząc, że stał się ofiarą fata-morgany: na skale, u podnóża latarni, dostrzeże ludzi, białych ludzi; dowie się, że odtąd mieć będzie towarzyszów i że straszna samotność jego już się skończyła... Życie, ten niewyczerpany pisarz doli i niedoli ludzkiej zgotuje, być może, latarnikowi z Cap Guardafui w niedalekiej przyszłości najpiękniejszą niespodziankę... Kr.





W Hiszpanji istnieje zwyczaj odbywania pielgrzymek do pewnych miejsc kultu religijnego bądź w pięknie przyozdobionych wozach, bądź też konno. Oto dwa obrazki przedstawiające kawalkadę i wnętrze wozu, zapełnionego pięknemi Andaluzyjkami podczas pielgrzymki do klasztoru, przylegającego do słynnego Escorialu pod Madrytem.

Izba lordów trybunałem sądowym

W najbliższych dniach odbędzie się w Londynie pierwsze po 34 latach przerwy posiedzenie trybunału lordów. Izbie lordów przysługuje bowiem, na podstawie dawnych praw, przywilej sądzenia wszystkich, noszących tytuł lorda. Trzydzieści cztery lata temu stawał przed sądem lordów lord Russel oskarżony o bigamję. Trybunał skazał go na trzy miesiące więzienia. Obecnie Izba Lordów sądzić będzie sprawę znanego automobilisty i rekordzisty, lorda Clifford'a, który jadąc z niedozwoloną szybkością po szosie, przejechał na śmierć przechodnia. Sąd w Izbie lordów odbywa się z wielką pompą: parowie zasiadają kołem na fotelach wybitych czerwonym aksamitem. Pośrodku sali znajduje się stół, za którym zasiadają sędziowie. Oskarżony musi wysłuchać wyroku w pozycji klęczącej.

„Oczy i uszy świata"

Tygodniki filmowe, ich produkcja i znaczenie — 500 miljonów metrów — 30 miljonów ludzi codziennie — 60 tys. kin

Statystyki podają, że roczna konsumcja taśmy filmowej na całym świecie przekracza 500 miljonów metrów. Okrągło pół miljona kilometrów. Stosunkowo znaczny odsetek z tej liczby przypada na tygodniki dźwiękowe. Wytwórnia „Fox Movietone News" oblicza, że jej tygodnik dźwiękowy ogląda tygodniowo 20 miljonów ludzi.

Cyfra ta stanie się dla nas plastyczniejsza, gdy znów zajrzymy do statystyk.

Otóż na kuli ziemskiej istnieje 60 tysięcy kinoteatrów. Załóżmy, że wszystkie te kina dają po trzy przedstawienia dziennie, to otrzymamy miljon dwieście sześćdziesiąt tysięcy przedstawień tygodniowo. Jeżeli przyjąć, że przeciętne kino może pomieścić 500 osób, to przekonamy się, że trzydzieści miljonów ludzi spędza przyjemnie czas codziennie w kinoteatrach świata.

Dla tych trzydziestu miljonów kręcą Metro Goldwyn Mayer, Pathé, Fox i Paramount tygodniki filmowe, których nakład, jak widać z wyżej przytoczonych cyfr, wielokrotnie przewyższa najfantastyczniejsze nakłady pism amerykańskich czy angielskich.

Patrząc na tygodnik filmowy przez kilkanaście minut przed rozpoczęciem właściwego programu, przyzwyczailiśmy się uważać go jedynie za dodatek do przedstawienia, za „wkładkę". A jednak w Paryżu są takie kina, które wyświetlają wyłącznie tygodniki filmowe i robią to bez przerwy od 11 przed południem do 11 w nocy.

Nasze wiadomości o dzienniku filmowym są naogół dość skąpe, mimo, że geneza tych krótkometrażówek obfituje w znacznie większą ilość sensacyjnych i interesujących szczegółów, niż realizacja niejednego superfilmu.

Przypatrzmy się obecnie wewnętrznej strukturze organizacyjnej tych wytwórni. Centrale ich nie mieszczą się, tak jak inne, w Hollywood, lecz w Nowym Jorku. Poszczególne filje znajdują się we wszystkich niemal stolicach Europy. Wytwórnie muszą walczyć o najwyższy stopień aktualności zdjęć z dwoma olbrzymiemi potęgami, jakiemi niewątpliwie są przestrzeń i czas. Przestrzeń zwalcza się techniką, czas zaś organizacją. Przedsiębiorstwa tej branży dysponują niemal wszystkiemi środkami lokomocji, znanemi w dobie dzisiejszej, a przedewszystkiem specjalnym parkiem samochodowym i samolotowym. Samochodów z kompletną aparaturą dźwiękową posiada Fox aż sto pięćdziesiąt siedm. Wytwórnie filmowe na samochodach pracują nietylko w Europie, lecz we wszystkich częściach świata.

Gdzie nie można dotrzeć samochodem, czy motocyklem, gdzie nawet nie można przecisnąć się z małą kamerą kieszonkową, tam wyrusza samolot. Reporter Foxa dokonał z samolotu fenomenalnych zdjęć z przebiegu katastrofy wielkiego transatlantyka „Moro Castle".

Walkę o rekord szybkości prowadzą cztery największe, konkurujące ze sobą, wytwórnie tygodników dźwiękowych: — „Metro", „Pathé", „Fox" i „Paramount". Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że film spóźniony — to znaczy wyświetlony choćby o godzinę później, niż obraz konkurencji — jest stracony. Dlatego też organizacja transportu filmu jest w przedsiębiorstwach tych problemem kapitalnym i powierzana bywa z reguły specjalistom. Trzeba bowiem sobie uzmysłowić, że nawet potężny „Fox" nie wszędzie dysponuje samochodami — nie wszędzie istnieją linje lotnicze.

Pakiet z taśmą filmową nie bywa nadawany jako przesyłka pocztowa. Specjaliści transportowi znają konduktorów sypialnych wagonów, maszynistów i palaczy międzynarodowych błyskawicznych pociągów, którzy za pewną opłatą, z pominięciem wszelkich formalności (zabierających drogocenny czas nawet przy najsprawniejszem funkcjonowaniu) przewożą pakiet filmu do odpowiedniej stacji lotniczej, czy morskiej. W trzy kwadranse po otrzymaniu pakietu, film jest wywołany i pocięty. Wszystko zbędne i nudne zostaje wycięte wprawną i odpowiedzialną ręką.

Życie tygodników filmowych nie jest zbyt długie. Są one przecież ustawicznie biegnącą historją świata. Najsensacyjniejsza nowość po kilku tygodniach znika z ekranów i wędruje do archiwum. Po kilkunastu latach, stare tygodniki nabierają ceny która wzrasta z każdym rokiem.

Reportaż nabiera cech dokumentarnych. Nieocenione usługi oddadzą tygodniki filmowe przy montowaniu przyszłych filmów historycznych.

Żyjemy i umieramy przed krytycznym i chłodnym objektywem. „Oczy i uszy świata" patrzą na wiek dwudziesty. Pracują z niebywałą szybkością, pokonując zwycięsko największych wrogów aktualności — przestrzeń i czas. (henry)

Zna ten samochód

— Nie zna pan kogoś, ktoby chciał koniecznie pozbyć się samochodu?

— Owszem. Mój przyjaciel.

— Mówił to panu?

— Nie, ale wczoraj sprzedałem mu starego Forda.

Dobra rada

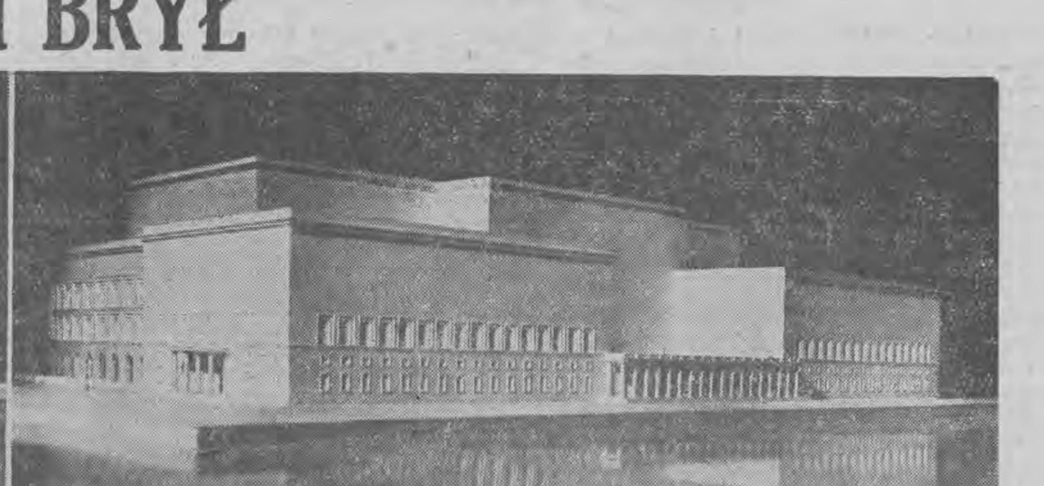
Córka skarży się ojcu:

— Tatusiu! Ten student z' przeciwka rzuca mi całusy!

— Odrzuć mu je i nie przeszkadzaj mi!

ARCHITEKTURA WIELKICH BRYŁ





We wszystkich epokach architektury — Chiny, Egipt, epoka hellenistyczna, Rzym — istniały fazy budowli gigantycznych. Przyczyn tego pędu szukać należy w pierwszej linji w olbrzymim wzroście liczebnym ludów, którym dana architektura miała służyć. Odczuwano potrzebę niezmiernie przestrzennych budowli dla mas ludności w rodzaju stadjonów, łaźni, świątyń, urządzeń fortyfikacyjnych i t. p., które podziwiamy jeszcze częściowo zachowane po dziś dzień.

Do tego rodzaju współczesnych budowli gigantycznych należą nowoczesne boiska, pływalnie, sale kongresowe itd. W architekturze tej przejawia się chęć operowania dużemi bryłami. Odpadają szczegóły ornamentacyjne, a estetyka koncentruje się prawie wyłącznie na rytmie brył. Dużą rolę odgrywa nadal kolumna, która dodaje monumentalności, zwłaszcza, gdy używana jest w powtarzalnym rytmie.

Reprodukujemy poniżej dwa zdjęcia modeli nowej, projektowanej hali kongresowej dla zjazdów partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze. Kamień węgielny pod monumentalną budowlę położono 11 b. m. Bryła tego gmachu opiera się na wzorach klasycznych i przypomina równocześnie nieco fragmentem colloseum — nowy gmach wojew. śląskiego w Katowicach.

Anglja popsuje apetyt Włochom

Min. Hoare oświadczył, że Wielka Brytanja stanie w obronie słabych i uciśnionych

Zachmurzone niebo nad Genewą rozjaśniło się nieco. Nastrój niepokoju i pesymizmu ustąpił po środowej mowie Sir Samuela Hoare, ministra spraw zagranicznych W. Brytanji. W kuluarach Ligi Narodów przypisuje się angielskiemu wystąpieniu znaczenie zasadnicze, stanowiące punkt zwrotny zarówno w polityce zagranicznej W. Brytaji, jak również otwierające nową erę przed Ligą, której gwiazda w ostatnim czasie mocno zbladła.

Treść przemówienia Sir Hoare'a znane jest z depesz. Streszcza się pokrótce w tem, że Anglja nie uznaje obecnie żadnego innego rozwiązania problemów zagranicznych, jak za pośrednictwem Ligi Narodów oraz jej wykładni — paktu Ligi. Przez cały czas przemówienia Sir Hoare obracał się w podniebnem państwie idei, mówiąc o wzniosłych zasadach, problemach, ideach, faktach ogólnych itp. A przecież każde zdanie ukrytym sztychem ugodziło w włoskie przygotowania wojenne, mimo że angielski mąż stanu ani razu nie wymienił Włoch jako mąciciela pokoju.

Zarówno politycy jak i dziennikarze genewscy przedyskutowali i interpretowali każde słowo przedstawiciela imperjum brytyjskiego. Wyłuskano kilka konkluzyj, które zdają się ujawniać zupełnie nową orjentację angielskiej polityki zagranicznej.

A więc Anglja kieruje się obecnie ideałem najwznioślejszym; utożsamiającym się z sumieniem międzynarodowem i interesem pokoju i ludzkości. W imieniu tych ideałów Anglja rzuci na szalę wypadków całą potęgę swych wpływów i środków w obronie prawa i porządku, w obronie słabych i bezbronnych. Przeciwko kultowi siły, który głoszą jako swą ewangelję państwową niektóre państwa, Anglja przeciwstawia przywiązanie swe do Ligi i do wszystkich zasad, będących u podstaw paktu Ligi, nie odstępując od wykonania paragrafu 16, zapowiadającego sankcje.

W przekładzie na język codzienny znaczy angielskie oświadczenie, że W. Brytanja użyje wszystkich środków i sił, aby zahamować pochód włoski wgłąb Afryki.

Wyznanie wiary w Ligę przypadło na czas, kiedy prężność włoska wydaje się Anglji niebezpieczną, zagrażającą imperjum w wschodniej Afryce, oraz na szlaku komunikacyjnym ku Indjom. W tej chwili Anglja, niezwykle elastyczna w stosowaniu taktyki do aktualnych potrzeb politycznych, postawiła wszystko na kartę genewską. Rozpoczynając tę grę Foreign Office buduje na międzynarodowej psychozie niechęci, towarzyszącej włoskim planom zawojowania Abisynji.

Dla skutecznego odparowania ewentualnego zarzutu, że sytemu łatwo zwalczać zachłanność głodnego, sir Hoare zadeklarował pod koniec swego przemówienia, iż Anglja gotowa jest poddać rewizji dotychczasowy podział bogactw kolonjalnych. Włochy nie odpowiedziały dotąd na środowe wystąpienie Anglji. Żywiono poważne obawy, że ubiegły piątek, zbiegający się z feralną trzynastką września, przyniesie może oficjalne wystąpienie Italji z Ligi Narodów. Nie nastąpiło to. Wiadomo tylko, że Mussolini odmówił bezpośrednich rozmów z Lavalem, który prawdopodobnie miał pośredniczyć w pozyskaniu Mussoliniego dla angielskiej koncepcji bezkrwawego podziału bogactw afrykańskich. Duce ma twardy orzech do zgryzienia. Podjąć teraz wojnę przeciw Abisynji znaczy mieć przeciwko sobie Anglję i Ligę Narodów. Francja, jak brzmią najświeższe doniesienia, waha się; dużo przemawia za tem, że opowie się za angielskim punktem patrzenia, który odpowiada tradycjom briandowskiej polityki organizowania kolektywnego bezpieczeństwa w Europie.

Ile na tem wszystkiem skorzysta Abisynja, niewiadomo. Kto wie, czy w dossier sir Hoare'a, mówiącem o nowym, sprawiedliwym podziale bogactw kolonjalnych Afryki, nie znajduje się już gotowy plan podziału cesarstwa czarnego lądu, które nastręcza tyle kłopotów białym.

Włoski makaron



Liga Narodów: — Tej porcji to chyba nie przełknę!

U progu nowego roku w szkolnictwie zawodowem

Od przeszło tygodnia trwa nauka w nowozorganizowanych gimnazjach typy zawodowego. Już dzisiaj można sobie z żywem zadowoleniem zdać sprawę z faktu, że nowe szkolnictwo zawodowe „chwyciło", t. zn. przyjęło się w społeczeństwie.

Nie obyło się, oczywiście, bez kwasów i niezadowolenia. Ale — wyjątkowo — kwasy te sprawiły nam przyjemność. Oto np. byliśmy świadkami sceny następującej: W pewnem gimnazjum kupieckiem zjawił się u dyrektora szkoły kupiec z wyrzutami, że córki jego nie przyjęto na nowy rok szkolny z powodu przepełnienia, natomiast przyjęto córkę znajomego urzędnika państwowego. Zdaniem interpelanta, pierwszeństwo w gimnazjach kupieckich należy się dzieciom rodzin kupieckich. Reklamacja ta ucieszyła nas z 3 powodów: po 1 dlatego, że dowiedzieliśmy się, iż w nowem gimnazjum panuje przepełnienie, co stanowi najlepszy dowód, że społeczeństwo przekonało się do szkół zawodowych, od których doniedawna stroniło; po 2 dlatego, że przekonaliśmy się, iż kupiectwo stara się utrzymać swe dzieci przy zawodzie kupieckim, co doniedawna zdarzało się zrzadka; wreszcie po 3 dlatego, ponieważ stwierdziliśmy, iż nawet urzędnicy wolą dla swej dziatwy wybrać zawód produkcyjny, którym nie tak dawno temu prawie pogardzano. (Dyrektor szkoły wytłumaczył interpelantowi, że, oczywiście, byłby mógł umieścić swą córkę w gimnazjum kupieckiem, gdyby ją był zgłosił na czas; ponieważ tego nie dokonał w pierwszych dniach wpisów, musi ustąpić miejsca tym, co go wyprzedzili).

Gimnazja zawodowe są przepełnione! Jest to wynikiem nietylko zmiany orjentacji społeczeństwa w poglądzie na kształcenie młodzieży, ale i skutkiem stosunkowo nikłej ilości szkół zawodowych nowego typu. Ze względu na wielkie zmiany programowe, konieczność odpowiedniego przygotowania szkół, gron nauczycielskich, podręczników itp. ministerstwo wprowadza reformę szkolnictwa zawodowego stopniowo w życie. Mamy więc narazie bardzo mało szkół, a stąd narzekania, że jest zamało miejsc w gimnazjach zawodowych.

Od rzeczoznawców słyszeliśmy głosy bardzo pochlebnie wyrażające się o nowych programach szkół zawodowych. Układano je podobno bardzo starannie i nie przy zielonym stoliku. Koła gospodarcze zostały przyciągnięte do współpracy przy układaniu programów i ze zdaniem ich liczono się poważnie w ministerstwie. To też główny nacisk położono na praktyczną naukę.

Tak np. w gimnazjach kupieckich centralnym punktem zainteresowania staje się przedsiębiorstwo kupieckie, jego organizacja i praca, a w związku z tem i przedmiot pracy tego przedsiębiorstwa, mianowicie — towar będzie dokładnie poznany przez młodzież, zarówno pod względem jakości, jak warunków i miejsca zakupu i sprzedaży. Dawniej gros uwagi poświęcano technice biurowości, np. księgowości, stenografji, arytmetyce handlowej, natomiast obecnie na plan pierwszy wysunięto przedmioty podstawowe dla kształcenia kupca: technikę handlu, technikę reklamy, towaroznawstwo i geografję gospodarczą.

W gimnazjach znów mechanicznych ośrodkiem nauczania jest warsztat mechaniczny. Podstawę programową tworzą, praktyczna nauka ślusarstwa, kowalstwa i obróbki mechanicznej, technologjo metali, maszynoznawstwo i rysunek zawodowy. Program uwzględnia zasady organizacji zakładu mechanicznego pod względem technicznym, handlowym i administracyjnym. Gimnazjum mechaniczne ma kształcić inteligentnych rzemieślników, którzy swą wartością i przydatnością życiową będą mogli wpłynąć na podniesienie poziomu rzemiosł metalowych i zapewnienie rzemieślnikowi należnego mu stanowiska społecznego.

Uruchamiając nowe gimnazja zawodowe, wykonano znaczną część pracy. Sporo jednak zostaje jeszcze do zrobienia ze strony nauczycielstwa i uczniów. Życzyć im należy powodzenia w zbożnej pracy, mającej walnie przyczynić się do podniesienia gospodar-

Krwawe zajście w Krzywiniu

Krzywiń (kp). W sobotę odbył się pogrzeb członka Stronnictwa Narodowego ś. p. Romana Sworackiego. Na pogrzeb przybyła delegacja Młodych w liczbie dziewięciu z Osieczny oraz z Leszna dwóch ze sztandarem. Młodym jednak policja zakazała udziału w pogrzebie w koszulkach mundurowych, a po wymianie zdań zabrała ich na posterunek policyjny. Po pogrzebie zebrał się przed posterunkiem policji tłum, którego delegacja kilkakrotnie interwenjowała na rzecz aresztowanych. Około godziny 18,45 doszło do zajścia między tłumem a policją. Policja wezwała tłum do rozejścia się, a gdy to nie nastąpiło, oddała strzały, które raniły pięć osób, w tem dwie kobiety. *Jedna z nich, p. Kwiecińska, w stanie beznadziejnym* przewieziona została do szpitala do Kościana, gdzie zmarła.

Redukcje w warszawskiej ubezpieczalni

Warszawa. (Tel. wł.) Władze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie zamierzają przeprowadzić obniżkę płac pracowniczych, oraz redukcję zatrudnionego personelu. 1 października ma nastąpić wymówienie na 3 miesiące dotychczasowych warunków pracy wszystkim pracownikom Ubezpieczalni warszawskiej. Od 1 stycznia mają obowiązywać nowe stawki wynagrodzenia. Obniżka poborów pracowniczych będzie przeprowadzona w ten sposób, że będą skasowane szczeble w poszczególnych kategorjach, pensje urlopowe, dodatki rodzinne, oraz zwroty wpisów szkolnych.

W ten sposób około 300 osób, głównie z personelu sanitarnego, straci pracę. (w)

Kiedy taki będzie premjerem?

Londyn. (PAT). Lansbury, jeden z przywódców Labour Party, wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

„Gdybym był premjerem, udałbym się do Genewy, by powiedzieć: Kraj ostatecznie wyrzeka się zbrojeń i wojny, jest gotów niezwłocznie przystąpić do rozbrojenia i wzywa wszystkie inne narody, by poszły za jego przykładem. Oświadczyłbym, iż wszystkie kanały, a m. in. kanał Suezki, powinny być oddane pod zarząd Ligi Narodów, podlegając kontroli międzynarodowej. W podobny sposób należałoby postąpić z wszystkiemi lotniskami. Surowce całego świata również powinny znajdować się pod zarządem międzynarodowym. Indje i Egipt otrzymałyby całkowitą swobodę wyboru swych przedstawicieli do Ligi Narodów.

Politykę tę Lansbury zastosowałby, jak twierdzi, nie czekając na inne narody. Gdyby Wielka Brytanja — zakończył swe wywody mówca — wyrzekła się imperjalizmu i wojny, wszystkie narody naśladowałyby jej przykład.

Około przygotowań do wojny

Zarządzenia brytyjskie w Egipcie

Kair. (PAT). 2.000 żołnierzy angielskich z oddziałem czołgów wylądowało w Aleksandrji. Dziś jeszcze oczekują następnego transportu z wojskiem.

Kair. (PAT.) Według prasy egipskiej, dowódca floty brytyjskiej, zakotwiczonej w Aleksandrji, admirał Forbes, miał oświadczyć na śniadaniu, wydanem w prezydjum rady ministrów, iż wydano zarządzenia, zapewniające bezpieczeństwo Egiptu zarówno ze strony morza, jak i pod względem lotniczym. Przedsięwzięte środki ostrożności mają na celu przeciwstawienie się wszelkim nieprzewidzianym okolicznościom, mogącym ewentl. powstać w polityce międzynarodowej.

Dywersja włoska wśród muzułmanów

Londyn. (PAT.) Rząd brytyjski złożył w Rzymie protest przeciwko propagandzie antyangielskiej, uprawianej w języku arabskim przez radjostację w Bari.

Wywiad włoski w Gibraltarze

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że w Gibraltarze aresztowano agenta policji włoskiej i urzędnika przedstawicielstwa włoskiego z Tangeru pod zarzutem przedostania się bez przepustki do rejonu zakwaterowania garnizonu brytyjskiego. Sąd policyjny zwolnił oskarżonych za kaucją, zwracając uwagę na poważne skutki, jakie mógłby pociągnąć za sobą nielegalny pobyt w Gibraltarze.

Echa z Abisynji

Londyn. (Tel. wł.) Cesarz abisyński wygłosił przez radjo przemówienie, w którem z całym naciskiem podkreślił umiłowanie w Abisynji pokoju i jej zupełną niewinność w obecnym sporze z Włochami.

W zakończeniu swego przemówienia, które transmitowane było na publicznych placach przez gigantofony, cesarz wyraził nadzieję, że sprawiedliwość i ochrona Ligi Narodów zwyciężą.

Objaw solidarności rasowej

Luderitz (Południowo - zachodnia Afryka). (PAT.) 60 krajowych robotników portowych odmówiło wyładowania przybyłego tu okrętu włoskiego „Savoia".

Policja dała im do wyboru: albo przystąpienie do pracy, albo aresztowanie. Wobec takiego postawienia sprawy większość robotników wróciła do pracy, kilku jednak wolało utracić wolność.

KRONIKA PABJANIC

W pierwszą rocznicę śmierci. W sobotę dnia 14 września ochotnicza straż pożarna w Pabjanicach obchodziła smutną rocznicę zgonu swego komendanta śp. Edwarda Pączkiewicza. Kiedy o godzinie 9 rano licznie zebrana straż uformowała się w pochód i wyruszyła na nabożeństwo żałobne do kaplicy św. Florjana, to w tej samej chwili rozległ się ryk syreny. Wobec tego większa część straży zamiast na nabożeństwo, udała się do pożaru, bronić mienia ludzkiego. (p)

Poisedzenie Rady Miejskiej. Odwołane posiedzenie Rady Miejskiej przez tymczasowego prezydenta m. Pabjanic p. Bolesława Futymy zostało zwołane na dzień 18 bm. na godz. 19.30 do sali kina „Nowości". Na poisedzeniu tem odbędzie się trzecie czytanie preliminarza budżetowego na rok 1935-36. (p)

Ukaranie Żydówki. Od dłuższego czasu policja ścigała za handlarzami przeważnie Żydami, którzy prowadzą handel bez żadnych patentów. W związku z tem policja pociągnęła do odpowiedzialności Żydówkę Brauner Rozię, która we wsi Wadlew prowadziła handel drobiu. Żydówka ukarana zostanie przez władze administracyjne. (p)

Upił się do nieprzytomności. Posterunkowy P. P. odprowadził do komisarjatu Agatę Stanisława, który upił się do nieprzytomności. Po wytrzeźwieniu został zwolniony. Dychto Stanisław (Fabryczna 1) za awantury i opilstwo został pociągnięty do odpowiedzialności. (p)

Piętnujemy. W dniu 13 bm. Gralewski ze wsi Gospodarz kupił deski u Żyda Rozentala. Gralewski widocznie nie wie o tem, że w Pabjanicach można te same deski kupić w chrześcijańskich składach.

Właściciel domu Łacwik, zaangażował do smarowania swego dachu Żyda z ulicy Pułaskiego. Nadmienić należy, że poprzednio robotę tę zgodził u p. Łacwika polski dekarz p. Brożek, lecz Żyd obniżył cenę i Łacwik zaangażował Żyda. Kiedy p. Brożek zwrócił się do p. Łacwika, że wykona mu pracę za tę samą zapłatę, Łacwik już nie chciał się zgodzić, by polski dekarz smarował mu dach. Wstyd! (p)

KRONIKA ZGIERZA

Z miejskiego zakładu kąpielowego. Miejski zakład kąpielowy ostatnio obniżył opłaty za korzystanie z kąpieli, które obecnie wynoszą: wanna I klasy 1,20 zł, seryjnie 10 sztuk 10 zł, wanna II klasy 0,80 zł; łaźnia I klasy 1,80 zł, seryjnie 10 sztuk 15 zł; łaźnia II klasy 1 zł.

Pływalnia dla dorosłych 1 zł, seryjnie 8 zł, dla młodzieży szkolnej o 50 procent mniej. Natryski dla dorosłych 50 gr, dla młodzieży szkolnej 30 gr. Natryski zbiorowe od 10 do 15 osób 30 gr od osoby.

Cała rodzina popiera Żydów. Pod pręgierz opinji publicznej podajemy p. Władysława Kościelskiego, zam. przy ul. Średniej 3, który dwa razy w tygodniu od dłuższego już czasu goli się u Żyda Jojne Grunwalda, synowie za przykładem ojca również są stałymi klijentami tego Żyda. Natomiast żona p. Kościelskiego chleb i bułki kupuje z żydowskiej piekarni Srulika Korearza, ul. 1 Maja, artykuły spożywcze również ze sklepów żydowskich. P. Kościelska, członkini Akcji Katolickiej, ładnie służy przykładem... Wstyd!

Publiczna sprzedaż. Dnia 12 bm. w Rzeźni Miejskiej odbyła się publiczna sprzedaż 140 kg. mięsa wołowego, uznanego za mniej wartościowe, które pochodziło z potajemnego uboju.

Z sekcji marynarkiw ojennej. Sekcja marynarki wojennej przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej w Zgierzu, zebrala drogą specjalnych znaczków do dnia 25 sierpnia r. b. 1.662,65 zł. Jak widać, sekcja, która się składa z 49 osób, reprezentujących różne firmy, instytucje i przedsiębiorstwa, dostatecznie wypełnia przyjęty na siebie dobrowolny obowiązek.

Zakup owsa. Szefostwo Intendentury O. K. IV. z dniem 1 bm. rozpoczęło akcję zakupu owsa na potrzeby wojskowe. Zakup owsa trwać będzie do 1. 3. 36 r.

Sztuczki żydowskiego pracodawcy

Łódź, 15. 9. Surowa kara spotkała żydowskiego przemysłowca Lajba Szpiro, prowadzącego fabrykę przy ul. Bazarnej 5.

Mimo kilkakrotnych kar zatrudniał on w nocy robotników oraz robotnice, przyczem urządził specjalną skrzynię, do której w razie rewizji robotnicy kryli się. Inspektor pracy zatrzymał kilku pracujących robtników i pociągnał żyda-przemysłowca do odpowiedzialności karnej.

Referat karny Inspektoratu pracy skazał żyda na jeden miesiąc aresztu oraz dwa tysiące złotych grzywny.

Rzemiosło łódzkie w świetle cyfr

Łódź, dnia 13 września.

Dla orjentacji szerszego ogółu rzemieślniczego podajemy poniżej sprawozdanie Izby Rzemieślniczej Łódzkiej.

Stan liczebny warsztatów rzemieślniczych:

W dniu 1 stycznia 1934 r. ogólna ilość zarejestrowanych samoistnych zakładów w okręgu Izby Rzemieślniczej wynosiła 37 637. Cyfra ta winna ulec pewnej redukcji z uwagi na to, że przy jej ustalaniu nie zostały uwzględnione zakłady zlikwidowane dobrowolnie albo wskutek śmierci właścicieli.

Rozkład powyższych danych na poszczególne grupy zawodowe przedstawia się, jak następuje:

Grupa budowlana 2 681 zakładów, drzewna 4 577, włokiennicza 8 905, metalowa 4 777, spożywcza 7 407, skórzana 7 268 i grupa usług osobistych (fryzjerstwo) 2 022.

Najliczniejszemi w poszczególnych grupach były: w budowlanej — murarstwo, liczące 1 756 oraz malarstwo 1 056 warsztatów, w grupie drzewnej — stolarstwo, liczace 2 805 warsztatów dalej krawiectwo 7 269, kowalstwo 2 171 rzeźnictwo 4 685, szewctwo 5 381.

W ciągu roku 1935 przybyło zakładów rzemieślniczych 3 596.

Cechy i organizacje rzemieślnicze.

Stan cechów rzemieślniczych w woj. łódzkiem przedstawia się następująco:

powiat	cechów	zrzesz. rzemieśln.
brzeziński	54	849
kaliski	47	1 376
kolski	37	861
koniński	51	1 804
łaski	26	762
łęczycki	21	783
łódzki	25	568
sieradzki	36	919
piotrkowski	39	1 065
radomszczański	21	699
wieluński	38	1 065
turecki	16	413
	391	10,444
M. Łódź	55	5 077
	446	15 521

Działalność komisyj egzaminacyjnych czeladniczych i mistrzowskich.

Na terenie działania Izby Rzemieślniczej w Łodzi było czynnych w roku sprawozdawczym 42 komisyj egzaminacyjnych mistrzowskich. Komisje egzaminacyjne mistrzowskie przeegzaminowały w roku sprawozdawczym 323 kandydatów, z czego 304 złożyło egzamin z wynikiem dodatnim, 19 z wynikiem ujemnym. Dalej komisyj egzaminacyjnych czeladniczych czynnych było 99.

Walka z nielegalnem rzemiosłem.

Działalność Komisyj Lustracyjnych w okresie sprawozdawczym była mniej ożywiona aniżeli w roku ubiegłym. Na osłabienie działalności wymienionych komisyj wpłynęło niedostateczne reagowanie urzędów przemysłowych I instancji na ujawnione fakty nielegalnego rzemiosła. Stwierdzone zostało iż niektóre starostwa na nielegalnie prowadzone rzemiosła nakładały kary w wysokości jednej złotówki, przyczem warsztatów tych nie zamykały.

Izba uważa, iż forma walki z „fuszerami" winna być prowadzona w sposób bardziej zdecydowany i winna zmierzać raczej do likwidacji warsztatów nielegalnych niż do nakładania kar, które jak praktyka wykazała, mijają się z celem.

Targi, dostawy i przetargi.

Izba organizowała udział rzemiosła Woj. Łódzkiem w Targach Poznańskich. Izba opinjowała konieczność powiększenia liczby targów małych. Zawiadomiono poszczególne cechy o organizowaniu dostawach dla instytucyj państwowych (16 spraw). Wysyłano zawiadomienia o przetargach (14 spraw).

Eksport.

Wśród licznych niedomagań, utrudniających pracę eksportu z terenu woj łódzkiego w roku sprawozdawczym wymienić należy po pierwsze — brak odpowiedniej organizacji, której naczelnem zadaniem byłby korzystny i masowy zbyt wyrobów rzemiosła, — po drugie sprawa kredytowania wywozu, a mówiąc ściślej — usług oddawanych rzemiosłu przez instytucje finansowe.

Po zebraniu wyczerpujących informacyj, okazuje się, że istnieją następujące możliwości eksportowe do krajów zamorskich: a mianowicie do Afryki Północnej — wyroby cukiernicze i obuwie: do Argentyny — rękawiczki, wyroby drzewne, galanterja, skórzana; do Anglji — konfekcja męska i damska, czapki; do Bułgarii — odzież, rękawiczki i kapelusze.

Eksportuje się do Stanów Zjednoczonych A. P. beczki do piwa; do Anglji i kolonij angielskich — czapki, berety i gotową odzież; do Rumunji — części maszyn pończoszniczych oraz ręczne maszyny pończosznicze: do Szwecji, Holandji, Palestyny i Anglji wyroby wędliniarskie.

Jednak brak odpowiednich kredytów uniemożliwia sprawne działanie mechanizmu eksportowego. Obowiązek zarejestrowania firm w Sądzie Okręgowym, prowadzenie prawidłowej księgowości, nowe trudności w uzyskiwaniu t zw dodatku wyrównawczego — brak spółdzielni kredytowych oraz inne jeszcze bolączki jakie rzemieślnik odczuwa. To zmniejsza w poważnym stopniu udział rzemiosła w eksporcie.

Gospodarka finansowa i fundusze Izby.

Rok 1934 zakończyła Izba nadwyżką budżetową w wysokości zł 160 403,61 Jest to stan majątkowy w gotówce ulokowanej w instytucjach kredytowych o bezpieczeństwie pupilarnem oraz papierach wartościowych.

Po porównaniu bilansów za 6-letni okres istnienia Izby, okazuje się, iż jej stan majątkowy wzrasta z roku na rok Oczywiście, że sytuacja finansowa byłaby daleko pomyślniejsza, gdyby nie stosowano daleko idących zniżek wszystkich opłat w stosunku do niezamożnych rzemieślników. Jednak Izba wychodzi ze słusznego założenia, iż przy obecnych, wyjątkowo trudnych warunkach pracy należy możliwie najmniej obciążać szczególnie drobne warsztaty rzemieślnicze, a swoją sytuację finansową poprawiać oszczędną gospodarką wewnętrzną.

Tak się przedstawia praca Izby Rzemieślniczej i jej działalność na terenie Łodzi i Województwa Łódzkiego.

W czasie zawodów uczeń został przebity oszczepem

Skierniewice, 15. 9. Na boisku sportowem, należącem do gimnazjum państwowego imienia Bolesława Prusa, w czasie ćwiczeń lekkoatletycznych zdażył się tragiczny w skutkach wypadek. Wczasie rzutu oszczepem, z niewyjaśnionych jeszcze do tej pory przyczyn, oszczep rzucony przez jednego z uczniów, ugodził w głowę ucznia tegoż gimnazjum, Jerzego Bęczkowskiego, przebijając mu czaszkę.

Po przewiezieniu do szpitala, wezwano telefonicznie dwóch specjalistów chirurgów z Warszawy. Operacji jednak nie dokończono, gdyż stan chorego stale się pogarszał.

Na skutek prośby lekarza, sędzia śledczy zwolnił z więzienia p. Bronisława Bęczkowskiego (ojca Jerzego), który był uwięziony w dniu 8 września rb. po zajściach na rynku.

Stan chorego w dalszym ciągu jest groźny, jeżeli jednak się nie pogorszy, operację będzie można dokonać, w każdym bądź razie jest słaba nadzieja utrzymania rannego przy życiu.

Na miejsce nieszczęśliwego wypadku przybyła specjalna komisja, celem zbadania okoliczności tragicznego wypadku.

Śmierć w kopalni

Chorzów, 15. 9. — W piątek popołudniu o godz. 18 w podziemiach kopalni „Śląsk" w Chropaczowie uległ śmiertelnemu wypadkowi 24-letni ładowacz, Wincenty Spyra. Wymieniony zatrudniony był na jednym z filarów, gdzie na skutek tąpnięcia zesunął się stempel, który przygniótł głowę nieszczęśliwego do ściany. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Spyra osierocił żonę i nieletnie dziecko.

Jubileusz parafji św. Krzyża

Łódź, 15. 9. W dniu wczorajszym parafja kościoła podwyższenia św. Krzyża w Łodzi obchodziła uroczyście jubileusz 50-lecia jej erygowania. Uroczystość wypadła niezwykle imponująco. Tłumy wiernych wypełniły świątynię wysłuchując uroczystej mszy św., którą celebrował J. E. ks. biskup Jasiński, a podniosłe kazanie wygłosił do zebranych wiernych ks. prałat Kąkolewski z Chojen.

Umowa zbiorowa

Łódź, 15. 9. — W wyniku przeprowadzonych rokowań została ostatecznie podpisana umowa zbiorowa dla całego przemysłu dzianego w Łodzi na okres do 31 sierpnia 1936 r.

Teror strajkujących

Łódź, 15. 9. W czasie trwającego obecnie strajku czeladników krawieckich notowane są liczne wypadki aktów terorystycznych ze strony strajkujących, szczególnie czeladników żydowskich.

Na ul. Zgierskiej 42 grupa strajkujących napadła na mieszkanie krawca Argiewicza i oblała kwasem solnym gotowe już ubrania i poparzyła dość dotkliwie żonę Argiewicza, Kalję Liebę, którą przewieziono do szpitala. — Sprawcy zbiegli.

W kilku innych punktach miasta zanotowano wypadki wybijania szyb, oblewania gotowych już ubrań oraz towarów, tudzież napaści na pracujących czeladników. Władze prowadzą poszukiwania za napastnikami.

Krwawa libacja

Łódź, 15. 9. — W czasie libacji na ulicy Mazowieckiej 35 został ciężko ranny Władysław Karolak, którego uderzono młotkiem w głowę i brzuch. Przez uderzenie spowodowano pęknięcie czaszki oraz wewnętrzny wylew krwi.

Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala. Zatrzymani zostali trzej osobnicy, podejrzani o spowodowanie uszkodzenia.

Urwał się sznur wisielcowi

Łódź, 15. 9. — W mieszkaniu swem przy ul. Niskiej 15 usiłował powiesić się bezrobotny 40-letni Bolesław Krakowiak.

Sznur zerwał się i Krakowiak spadając, doznał wstrząsu mózgu i uszkodzenia kręgosłupa. W stanie nieprzytomnym niedoszłego samobójcę przewieziono do szpitala.

Pożar od rozpalonego pieca

Łódź, 15. 9 — W fabryce wyrobów ceramicznych Ramischa przy ul. Ciasnej 21 wybuchł pożar od nadmiernie rozpalonego pieca. Przybyła straż ogniowa zdołała uratować częściowo budynki fabryczne. Straty dość poważne.

Straszna śmierć w kieracie

Radomsko, 15. 9. — Niezwykle tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj we wsi Krysiaki, gdzie w stodole jednego z zamożniejszych gospodarzy młócono zboże. W jednej chwili, kiedy kierat szedł całą siłą, podbiegła do niego 7-letnia Janina Glancówna, której sukienka dostała się w tryby kieratu. Mimo strasznego krzyku nieszczęśliwej dziewczynki nikt nie potrafił kieratu zatrzymać i oto mała poczęła uderzać miarowo głową o ściany, wskutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki i natychmiastowa śmierć. Kiedy kierat zdołano zatrzymać, wydobyto z pod niego biedną dziewczynkę bez życia. (D)

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domogania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżacego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Kto widział wirowca i ludzi bez wagi?

Wrażenia z pierwszego dnia meetingu lotniczego w Warszawie

Warszawa, 14 września.

Ile razy to już było: pełna sala kinowa, tysiące par oczu wlepione w magiczny ekran, na którym jakiś filmowy „bohater przestworzy“ popisuje się ewolucjami, „zapierającemi dech w piersiach“? Bomba — nie film. Rekordy powodzenia i rekordy kasowe.

Czy nie lepiej jednak emocje te przeżywać na jawie, w dodatku na świeżem powietrzu? Ot, naprzykład tak, jak to było ubiegłej soboty na lotnisku mokotowskiem w stolicy, na lotnisku, którego trybuny zaległy gęsto liczne tysiące zapaleńców lotnictwa. Napływały zbitą falą na wielki meeting lotniczy, witane tęsknemi melodjami tang, rozlegających się z megafonów.

Ze zbliżaniem się godziny 16-tej wzrastało napięcie. Wreszcie rozlega się huk rakiety, a za chwilę zapłonęła świeca dymna.

Meeting otwarty!

Kończą się loty pasażerskie nad stolicą i „Fokker“ komunikacyjny odlatuje na lotnisko okęckie, skąd nadlatuje sensacyjny gość — wirowiec, pilotowany przez pułk. Stachonia z Grudziądza. Publiczność rozbiera aparat ciekawym wzrokiem. Nie może się jej pomieścić w głowach, że takie „dziwadło“ bez skrzydeł i sterów ogonowych, a jedynie z motorem i olbrzymiemi wirnikami, jednak może unosić się w powietrzu. Zdumienie wzrasta jeszcze z chwilą, kiedy pułk. Stachoń wolniutko i niemal pionowo opuszcza się na lotnisko, by aparat osadzić na miejscu. Ani metra wybiegu. Osiadł i nie ruszył się nawet o centymetr.

Z megafonów padają bardzo rzeczowe, a niejednokrotnie dowcipne objaśnienia. Wyjątkowo porządny speaker; można powiedzieć, biały kruk wśród tego rodzaju ludzi. Widzowie, nasyciwszy wzrok wirowcem, sycą żołądki lodami, owocami i słodyczami, oraz skrętnie studjują programy.

Tymczasem w pobliże autożyra roluje RWD-9 z pilotem Chorzewskim. Oba aparaty przygotowują się do arcyciekawej próby. Oto nasz krajowy samolot pokusi się o wykazanie swych walorów na tle wirowca. Sygnał startu i ruszają. Pierwsza próba kończy się zwycięstwem „Erwudy“, która w kilku sekundach jak raca wystrzeliła w powietrze, gdy tymczasem wirowiec wzbił się na kilka zaledwie metrów. Odbił jednak stratę w próbie szybkości minimalnej.

Było to zabawne widowisko: RWD ledwie, ledwie się porusza, ale mimo tego wydaje się lecieć z wielką szybkością w porównaniu z wirowcem, który wprost stoi w powietrzu, skokami jedynie opadając po linji pionowej. Teraz kolejka na wykazanie szybkości maksymalnej. Samoloty podchodzą przed trybuny, dodają gazu i już RWD jest na przedzie. Znów wygrana! Dość niespodzianie zakończyła się próba lądowania. RWD wylądowało wprawdzie krótko, ale mimo tego potoczyło się jeszcze kilkadziesiąt metrów po lotnisku. Inaczej autożyro. Zaledwie przeleciało nad hangarami od strony wschodniej, a już osiadło na ziemi. Wprawdzie z małą przygodą, podwozie bowiem zawadziło o niską barjerę i przewróciło ją. Na szczęście bez przykrych następstw. Ucierpiała jedynie barjera.

Podczas tych pokazów zlatywały się z całej Polski, a nawet z Gdańska i Francji, liczne samoloty turystyczne (przeważnie prowincjonalnych Aeroklubów), biorące udział w zlocie gwiaździstym. O zwycięstwie decydowało wylądowanie najbliżej w granicach godz. 16,40, o czem jednak piloci nie wiedzieli, czas bowiem ustaliła komisja sędziowska drogą losowania. Poznański Aeroklub reprezentowały dwie RWD-5. Na jednej leciał p. Suszyński z p. Kazimierzem Góralewiczem, na drugiej p. Krupiński z p. Joanną Góralewiczówną. Zlot udał się w całej pełni, na lotnisko bowiem przybyło kilkanaście maszyn.

Swego rodzaju „migdałkiem“ sobotniego programu były popisy akrobatyczne por. Włodarkiewicza na RWD-10, najmniejszym samolocie sportowo-turystycznym. Por. Włodarkiewicz, uosobienie skromności (nie chciał, by ogłaszano jego nazwisko) jest mistrzem akrobacji i znakomitym instruktorem.

Taki młody, a już prawdziwy „as“. Pokazał całą gamę z zakresu klasycznej akrobacji. Nie były to cuda — według fachowców — ale podziw brał, patrząc na wykonanie. Ten lilipucik, pchełka, a nie samolot, szedł idealnie za ręką pilota. Bez przerw, raz za razem, tańcząc niemal pod obłokami, wykonywał loopingi, wolne beczki, renversement, immelmany, pół beczki, słowem: sztuczki akrobacji wiązanej najczystszej wody. Wspaniałe były zwalszcza ześlizgi i zawrotne korkociągi, z których t. zw. polski korkociąg (jedna zwitka w prawo, jedna w lewo) wywołał niesamowite wrażenie. Akrobację zakończyło piękne lądowanie „liściem“. Na trybunach rozlega się burza oklasków, ale ten, który ją wywołał, nie słyszy ich, gdy lądował przy hangarze, po drugiej stronie lotniska.

Wyjątkowa skromność!

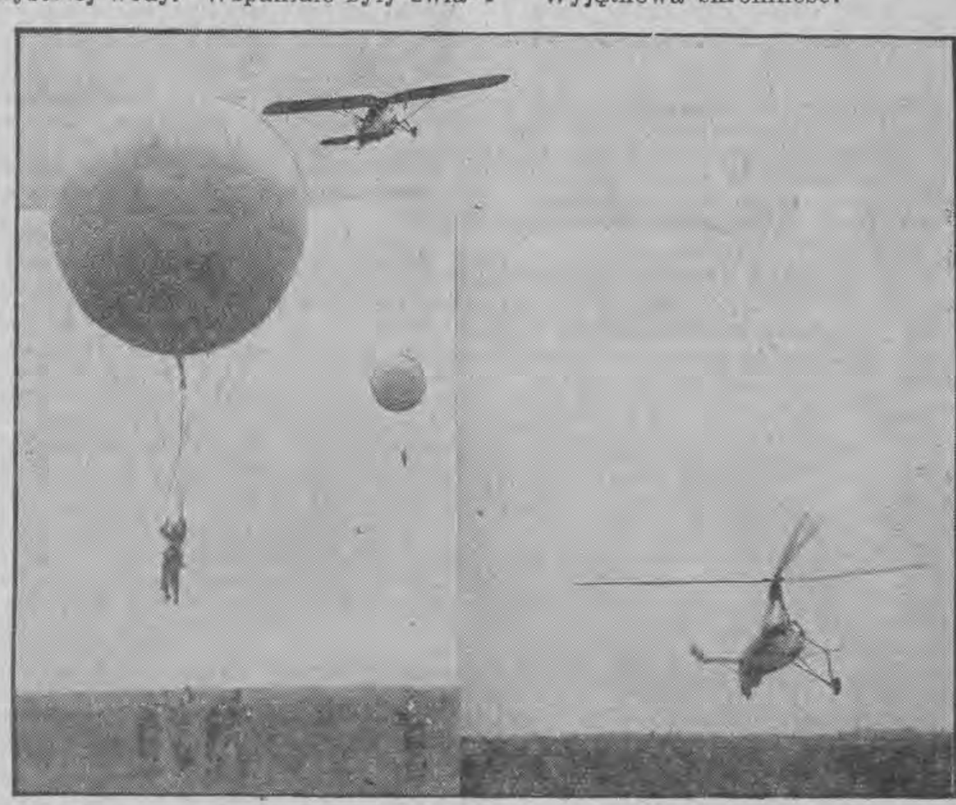
Dochodziła godz. 17-ta, gdy na horyzoncie ukazał się powietrzny autobus, wspaniały „Douglas“, prowadzony przez szefa pilotów, p. Mitza. Przyleciał z Gdyni. Myśleliśmy, że wyląduje, lecz ograniczył się do kilku wiraży i przelotu na pełnym gazie w zawrotnem tempie przed trybunami, poczem skierował się na Okęcie.

Po chwili startuje szybowiec akrobatyczny „Sokół“, holowany przez samolot. Siedzi w nim p. Michał Offierzyński, kierownik kursów szybowcowych w Bezmiechowej. Samolot wyciąga go na zawrotną wysokość. „Sokół“ odczepia się z liny i zaczyna popisy, na których widok włosy dosłownie stają dęba. Nikt z obecnych nigdy nie przypuszczał, aby na szybowcu można wykonywać tak karkołomne akrobacje. Były to prawdziwe cacka, a pilot konkurował o lepsze z oglądanemi przed chwilą popisami por. Włodarkiewicza. I znów huragan braw, naprawdę wielce zasłużonych.

Impreza ma się ku końcowi. Pomyślano także o humorze. Dostarczyły go w wielkiej ilości popisy „ludzi bez wagi“, czyli pilotów, przywiązanych do małych baloników o 100 m sześć. pojemności, wypełnionych wodorem. Pilot, odbiwszy się od ziemi, zrzucając odpowiednie dawki piasku, wznosił się na kilkadziesiąt metrów, by wolno opaść. Znów odbicie, znów wzlot. Tak wzdłuż trybun. Wesoło było, jak na najlepszej komedji w kinie. Popisy te zademonstrowała szczuplutka p. Zeniukówna, oraz „solidnej wagi“ inż. Janik. Lecieli na „synach“ balonu „Kościuszko“, balonikach „Jumpie“ i „Lumpie“, wykonanych z górnej części powłoki znanego balonu, dwukrotnego zwycięzcy „Gordon-Bennetta“.

Sobota wypadła doskonale, pogoda dopisała, organizacja była wzorowa, to też w humorach i zadowoleni opuszczaliśmy lotnisko.

ELLIOT.



Wirowiec, prowadzony przez pułk. Stachonia, stanął do walki z RWD-9, pilotowanym przez Chorzewskiego, aby na jego tle zademonstrować swe właściwości w starcie, szybkości minimalnej i maksymalnej, oraz w lądowaniu. Wirowiec zwyciężył jedynie w próbie drugiej i czwartej. Zdjęcie przedstawia próbę startu: RWD-9 już po kilku sekundach szybował wysoko, gdy wirowiec tymczasem wzniósł się na kilka zaledwie metrów. — (Fot. PAT.) Po lewej skoki balonowe, t. zw. jumping, demonstrowane przez p. Zeniukównę i inż. Janika. Zabawne podskoki lotników, którzy po odbiciu się od ziemi unosili się na kilkadziesiąt metrów, wywołały salwy śmiechu tysięcznych tłumów. — (Fot. J. Ryś.)

Wyścig Gordon-Bennett 1935

Rozpoczął się wczoraj w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj w niedzielę, na Polu Mokotowskiem, rozpoczął się popołudniu o godz. 16-tej start balonów kulistych do tegorocznych zawodów o puhar Gordon-Bennetta. Zawody otwarto startem polskiego balonu „Gopło“ (450 m. sześc.) i wypuszczeniem kilkuset gołębi pocztowych.

Trzynaście balonów, biorących udział w wyścigu Gordon - Bennett, wypuszczono w odstępach ośmiominutowych. Jako pierwszy ruszył w przestworza balon belgijski „Bruxelles“, następnie amerykański „U. S. Navy“, niemiecki „Alfred Hildebrandt“, francuski, szwajcarski „Zürich III“ i holenderski „Toruń“.

Sławny „Kościuszko“, dwukrotny zwycięzca, wyposażony obecnie w nową jedwabną powłokę w białe i czerwone pasy, wystartował jako siódmy. Na „Kościuszce“ poleciał kap. Hynek i por. Pomaski.

Obecne zawody o puhar Gordon-Bennetta są 23-cie z rzędu. Jeżeli zwycięży w nich balon polski, to nagroda przejdzie na naszą własność, ponieważ przypada ona trzykrotnemu kolejnemu zwycięzcy.

Gordon-Bennett 1934 wygrał „Kościuszko“, przelatując 1333 i pół km w czasie 44 godzin i 58 minu. Drugim był balon „Warszawa II“ (1304,7 km w 35 godz.), trzecim „Belgica“ i czwartym „Polonia“.

Zwycięzcy w wyścigu otrzymują również nagrody pieniężne: 1 — 10.000 zł, 2 — 7.000 zł, 3 — 4.000 zł, 4 — 2.500 zł, 5 — 1.500 zł itd.

Obecnie panują słabe wiatry południowe i południowo - zachodnie. Możliwe, że w górnych warstwach atmosfery wiatry są silniejsze i zezwolą aeronautom na pokrycie większego dystansu. Zaznaczyć należy, że liczy się tylko lądowanie na ziemi: balony, które wylądują na morzu lub jeziorach będą zdyskwalifikowane.

Ostatecznych wyników z wyścigu spodziewać się można najwcześniej we wtorek wieczór lub w środę.



Nowy attaché wojskowy Niemiec w Warszawie:
Pułkownik armji niemieckiej von Studnitz

Jak wygląda w piekle?

Pewna ameryk. wytwórnia filmowa obrała sobie jako temat filmu „Piekło“ Dantego.

Film ten ma dać „wierny“ obraz piekła

i jego mieszkańców. Reżyser Harry Lachmann przez cały rok zbierał szczegóły o życiu „na drugim świecie“ i w tym celu wszedł w stosunki z wszystkiemi towarzystwami spirytystycznemi Ameryki i zapomocą ogłoszeń gazetowych także z osobami prywatnemi w celu uzyskania pomysłów dla swego niezwykłego dzieła. Otrzymał on

tysiące listów, opisujących stosunki w świecie astralnym,

lecz tylko nieliczne informacje zawierały momenty, nadające się do zużytkowania w reżyserji filmu. Z pomiędzy autorów listów 99 proc. utrzymywało, że w świecie po tamtym świecie, przebywało w niebie a nie w piekle. Pewien Anglik nazwiskiem John Puckering donosił, że ubiegłej zimy umarł był na przeciąg czfery i pół min. i nie

przy tej sposobności zaznajomił się z tajemnicami zaświata.

Opisy jego zgadzały się z opisami medjów i spirytystów, jakie Lachmann od nich otrzymał. I Anglik ów rzekomo był w niebie, gdzie prawie tak pięknie było, jak na ziemi w pięknym dzień wiosenny. Szef Instytutu Psychicznego Ameryki, Heriward Carrington oświadczył, że

liczne jego media na chwilę zaglądnęły do piekła.

Opisywały one piekło jako miejsce niesamowite i przykre, zaludnione przez złe duchy o wyglądzie straszliwym i grozę budzącym. Bliższych szczegółów przygodni goście piekła podać nie potrafili. Ostatecznie

reżyser zadowolić się musiał opisem Dantego

i ilustracjami Doré'ego i puścić wodze własnej wyobraźni. Stworzono w studjo jezioro z wrzącą oliwą, pośród drzew, z których wyrastają ludzie i usiłowano plastycznie unaocznić

morze ognia i niezliczonych mąk piekielnych.

Dusze straconych piekielnych unoszą się w oparach dymu i ognia. Nad filmem tym pracowało 14 000 ludzi przez dwa lata, zużyto 80 km taśmy filmowej, która obecnie skrócić należy do 3 000 metrów.

Mizerne doprawdy będzie to dzieło kreatury ludzkiej wobec tajemnic boskich.